

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu” 40 MAREK
kosztuje na cały rok 2 DOLARY.
półrocznie 20 MAREK kwartalnie 10 MAREK
Numer pojedynczy 1 Mk.

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu — od tego dnia oblicza się należność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 3 marek od wiersza netto.

Nr. 45.

Niedziela, dnia 7 listopada 1920.

Rok XXXII.

Źródło niepowodzeń obozów ludowych.

Wśród przewalających się wielkich wypadków dziejowych trudno jest niezawodowemu politykowi nie zatracić politycznej orientacyi. Korzystając z tego, rozmaite stronnictwa wsteczne zuchwale buszują i wicherzą po wszech, licząc na to, że chłopci, głównie nie czytający gazet lub wogóle niepiśmienni, nie wiedzą o ich rozmaitych złych czynach politycznych i dalej pójdą za nimi. Naturalnie — napuszony, wielki i wrzaskliwy krzyk — nastrojony na nutę „radykałną” najlepszym środkiem na ogłuszenie i na dalsze zwodzenie.

Ze endecya i kler są głównymi ostojami wstecznicstwa w Polsce, o tem już dość pisaliśmy. Chyba każdy chłop wie już, że endecya i kler ustanawiały najcięższe ustawy dla chłopca, a fatalycznie utracęły chłopskie prawa, niechto będzie reforma rolna, niech będzie ustroj ludowy, oparty o ludową konstytucyę Polski. Są zaś te obozy na tyle przewrotne, że dokonawszy zniekształcenia prawa, nie uderzają się w pierś, tylko zuchwale i bezczelnie uderzają w tych, którzy prawa bronił przed zniekształceniem, sami zaś nadto prawo to wyśmiewają jako niewytrzymałe krytyki i doprowadzają je do absurdu. Tą drogą przewrotną idąc, utracają samo prawo dla obszarników, kapitalistów i wszelkiego wstecznicstwa niekorzystne, zaś dobre dla ludu; pozbawiają lud wszelkich dobrodziejstw z tego prawa płynących tak dalece nawet, że czasem lud i państwo narażają na dotkliwe straty, a sami ostatecznie wychodzą obronną ręką, nie jako winowajcy, lecz jako „dobrodzieje”. Perfidyja ta i bezczelność nie od dziś zresztą tym sferom właściwa. Scholastyctw i jezuityzm jej nienaganne nianki.

Istnieje jednak wielkie stronnictwo ludowe: piastowcy, którzy wielce ułatwiają reakcyi to zadanie. I piastowcy bowiem kiepsko naśladują te jezuitckie metody i w kilka miesięcy zaponinają o tem, co głosili i o co walczyli, nie obmyślają ani skutków dalszych swoich wielokrotnych ze wstecznicstwem sojuszków, następstw rozmaitych ciężkich dla ludu praw, krepujących

postęp, które wstecznicztwu pomogli uchwalić, a nawet, tu już postępują w sposób najbardziej niedorzeczny, przekręcenie, zniekształcenie prawa, dokonane głównie przez wstecznicztwo, a przy pomocy piastowców — poczytują za swą wielką zasługę i stan ten prawa uważają za doskonały i nienaruszalny. A chociaż z tego zniekształcenia drwią nawet jego twórcy: reakcyjni księżo-pańska, to przecież piastowcy, jak zahypnotyzowani, stają się głównymi szermierzami tego zniekształcenia i bronią go niczem lwy jaski.

Typowym na to przykładem jest sprawa rolna.

Mam nadzieję, że niewiele już dni dzieli nas od czasu, kiedy będzie można nietylko udowodnić, ale i na przykładach pokazać jasno, co warta jest piastowska „rolna reforma”. Dziś, nie uprzedzając wypadków inną zajmiemy się sprawą.

Sprawą tą senat.

„Piast” w numerze 44 mówi obecnie: „Nasze stronnictwo wykluczało senat stanowczo...” Wystarczy wziąć „Piasta” ze stycznia 1920 roku, żeby się przekonać o zupełnie czem innym. Właśnie „Piast” pochwalał senat i dwuizbowość, jednoizbowość sklasyfikował jako wymysł bolszewicki, a wyznawców zasady jednoizbowości jako — oczywiście bolszewików. Dziś mniej więcej to samo pisze i mówi skrajna reakcyja: kler i endecya.

Ogólne przygnębienie w kraju wywołało głosowanie nad senatem, a jego wynik stał się źródłem wielkiego rozgryczenia.

Naturalnie, mówi się, winna endecya. Winna. Oczywiście. Ona głównym szermierzem dwuizbowości, ona głównym przeciwnikiem. Lecz pytamy, czy może zwyciężyć taki żołnierz, który nie chce, lub nie pragnie zwycięstwa? Czyż może on zwyciężyć przeciwnika przez współdziałanie z nim?

Czemśmy nie wygrali?

Rzecz całkiem jasna. Bo nie wszyscy stanęli

do walki. Nasze stronnictwo Lewica P. S. L. od wielu miesięcy walczy o jednoizbowy Sejm i o Ludową konstytucję. Nasze stronnictwo zdolało dojść przed kilku miesiącami do porozumienia z „Wyzwoleniem”, czego skutkiem była olbrzymia w sprawie jednoizbowości Sejmu chłopska demonstracja 6 czerwca 1920 w Warszawie. Gdzie były inne stronnictwa?!

Posel Erdman, wybitny piastowiec z Kongresówki wczoraz publicznie na wiecu w Słopnicy wobec setek zgromadzonych oświadczył, że i on i jego stronnictwo jest za „strażą praw” — czyli senatem o innej nazwie. Powiedział on nawet, że i P. P. S. jest tego samego zdania.

Po przerwaniu naszego frontu na wschodzie wiele ze stronnictw nie tylko pospieszyło do obrony zagrożonego bytu naszego państwa, lecz zbył pospieszyło się ze skreśleniem z porządku dziennego postulatów ludowych. Zapanowała taka dziwna atmosfera, że nawet socjalista uczul się dobrze obok endeka, potworzyły się rozmaite K. O. P. — ich zasługi historia prawdopodobnie trafniej i sprawiedliwiej oceni, aniżeli współcześni — lecz skoro np. poseł Putek zbytnio się nie pospieszył do wycalowania się z endekami w swoim okręgu wybierzemy i śmiały widzieć to, że pod pokrywką narodowej pracy forsuje się gwałtem partyjną propagandę, to „Piast” po dwakroć wielkim drukiem ogłosił, iż to „Tręcki z Choczni”.

Jakaż zatem dziwota, że po takim przygotowaniu ze strony „Piasta” jednoizbowość Sejmu nie zyskała w Sejmie dzisiejszym większości. Pod jakim naciskiem miała reakcja ustąpić? Demonstracja i strajk P. P. S. — to była tylko demonstracja dla ratowania pozorów — nieczem innym. Czemże bowiem może być demonstracja jednej grupy politycznej (35 posłów w Sejmie)?

Pamiętamy wszyscy w Małopolsce r. 1907. Pamiętamy te olbrzymie wiece demonstracyjne we wszystkich powiatach za 4-przym. prawem głosowania. Demonstracje te olbrzymie — dziesiątków tysięcy robotników, milionów chłopów i wogóle ludu pracującego zdobyły 4-przym. prawo wyborcze — przekonały reakcyjny rząd można w trzech czwartych parlament austriacki o konieczności gruntownej reformy. Obecnie manifestowała PPS — no nie lud pracujący. — Gdzież byli chłopci? Gdzież robotnicy z organizacyi N. P. R.? Czyżby oni nie byli wzięli w manifestacyi udziału? Naturalnie byłiby wzięli i traczejby ta manifestacja przemówiła, inay byłby jej skutek — głosowanie byłoby inaczej napewne wypadło.

Dlaczego się jednak nieporozumiano? Ano jeśli w tos i Daszyński siedzą obok Grabskiego i Śliwińskiego w gabinecie, jeśli im razem dobrze skoro się już żyli, to jak oni mogą pójść „na ulcę” i wołać do Rządu i Sejmu (większości), że oni nie ścierpią ludowej krzywdy. — Nasze stronnictwo starało się samo wystąpić z inicjatywą w kierunku porozumiewania się grup należących do tak zwanego „centrolewa”. Niestety na nic zdały się te zabiegi. Okazało się, że tułów ze sercem i głową centrolewa gdzie

indziej, reszta członków gdzieindziej, a wiadomo, że i lew centrowy, rozczłonkowany nikomu nie straszny, bo z konieczności w tym wypadku martwy.

Jest jeszcze czas do poprawienia błędu. Można jeszcze obronić zasady jednoizbowości Sejmu. Jeśli tylko w innym kierunku u e^h będzie zdążyło serce i głowa piastowców, jeśli centrolew okaże się żywym i zdolnym do walki. Czas jest jeszcze się porozumieć, czas najwzwyż poruszyć uspięoną dwoistą polityką i przymierzami z reakcyjnymi żywiołami lud pracujący.

My, Bracia Chłopi, wyteżyliśmy we walce wszystkie siły i wytrwamy do końca.

Józef Srocza.

APEL.

Głos do ludu spiącego.

Bije dzwón alarmujący...
Wstaniecie bracia! wstańcie spiący!
Wstaniecie bracia — zorza świta.
W krótkim czasie dzień zawita.

Wstawał Szymku! Wiek! Tomku!
Pójdziemy do porachunku.

Wiek! nas torturowano.
Wiek! nasza to krew ssano...
Sadzili że lud to fraszki.
Te z przed potopu pijawki.

Gdyśmy Polskę zdobywali
Magnaci się pochowali...
My zaś dniami i nocami
Kryliśmy Polskę pierściami.

Ci — co w krwiówkach siedzieli
Kapitały gromadzili.
Dziś skoro idą wyborcy...
To wylała ze swej nory

Wychylają bystre uszki
Nam dają na wierzbie gruszkę.

Hej! wy pszczoły, co na świecie
Zbierać tylko miód umiecie.
Widząc wkoło trutnie stada
Żądę użyć wam wypada.

Chłopi! czas ażeby wstawać,
Głosy wyborcze sztykować
I munięć — wytrwałości.
Pójdziem w bój sprawiedliwości.

Jest to bowiem prawda szczerą:
Kto nie sieje, ten nie zbiera.
Dalej! Bracia wstajcie żywo!
W krótkim czasie przyjdzie żniwo.

Wiem — że każdy z nas znękanym...
Ale i świat jest zbrukany;
Wiem — że z nas jest każdy chudym...
Ale czas już wyprać brud.

Ja wam, bracia prawdę waleją,
Że są trutnie i szakale.
Ja się bracia nic nie mwie
Widzę paszcze krokodyla
Wy też nie spuszczać z oka
Tę z przed potopu smoka.

Gdy raz pobijem endeka,
To potem on sam ucieka.

Jak już wiecie — pękły trony,
Spadły berła i korony.
Pan Bóg nie chce krzywdy — hańby
Pogniół pruskie pikiehauby.

Tak, też naród ciemniony,
Musí być raz uwolniony.

Pękły herby z koronami...
Pęknie tania ze zdziercami,
Tylko rak dołóżcie sami.
Będzie koniec z pijawkami.

Wstańcie! Wzwa dzwon otuch,
Wstańcie wszystkie spiace duchy!
Wstańcie wszyscy! — co drzemiecie,
A wyzamiatamy śmiecie.

Jan Sikora.

Zakaz prywatnej parcelacji.

Okręgowy Urząd Ziemiński w Krakowie donosi, że doszły doń ze wszystkich powiatów zażalenie na dziką parcelację, prowadzoną przez poszczególne właścicieli. Wobec tego, że i prasa ludowa donosi nieustannie o tem obchodzeniu prawa o reformie rolnej, oraz że i posłowie wnieśli cały szereg interpelacji w tej sprawie, bo tak inwalidzi, bezrolni i maolorolni właściciele nie mogą nie uzyskać możności dojścia do zdobycia ziemi, przeto Okręgowy Urząd Ziemiński w Krakowie wydał polecenie wszystkim powiatowym komisarzom ziemińskim, aby ci wstrzymali prywatną parcelację we wszystkich wypadkach prowadzenia tejże w sposób dziki i niezgodny z ustawami o reformie rolnej. Niezastosowanie się do tego zarządzenia pociągnie za sobą przymusowy wykup (parcelację) zgodnie z art. 1 punkt 2 (ustawy z 15 lipca o „wykonaniu reformy rolnej”). Komisarze ci mają też ludność miejscową zawiadomić, że w takim wypadku (dzikiej parcelacji) kontrakty nie będą zatwierdzone przez Okręgowy Urząd Ziemiński, przez co mogą być odnośni ludzie poszkodowani materialnie (w pieniądzech).

Jak ks. Lutostawski wyleciał za drzwi?

Z Warszawy piszą:

Pod adresem prezydenta ministrów i ministra spraw wojskowych złożono interpelację następującą: Jednego z wybitniejszych generałów polskich odwiedził niedawno ks. Lutostawski w jego kwaterze i zaproponował współdziałanie w obaleniu Naczelnego Dowództwa. W odpowiedzi generał wyrzucił ks. Lutostawskiego za drzwi. Interpelanci żądają wdrożenia natychmiastowego śledztwa w tej sprawie i zawiadomienia Sejmu o wynikach dochodzeń.

Z tym i następnym numerem wstrzymujemy wysyłkę gazety tym Czytelnikom, którzy zalegają z prenumeratą.

Wież musi się bronić!

Nawet polska partya socjalistyczna zesłała tym razem na bezdroża. Nawet socjaliści polscy uderzyli w nr. 258 „Naprzodu” na wieś i na chłopca. „Chłop się bogaci kosztem miasta”! „Cały dorobek miasta bierze wieś”... i t. p.

Długie czasy nie pisaliśmy o tem. rzuconą jednak bezwzględnie rękawicę musi się podjąć, bo oskarżenia rzucone przez „Naprzód” przeciw wsi i chłopom są niesprawiedliwe i krzywdzące.

Pominięto wcale, że są biedne wsie, oraz że są biedni chłopci. W czambuł potępiono wszystko i bezwzględnie. Zapomniano, że tuż pod Krakowem są wsie, w których najgrubsi gospodarze mają 8 morgów dość lichej ziemi, a zwyczajnie ma chłop około 1—2 morgi pola i około 1 morg dzierżawy na pańskim lub księżem. Wiele zaś głosów chłopskich padło na listę PPS. Nie wiem dlaczego PPS tak bezwzględnie rozprawia się z chłopami.

Prawdą jest, że aprowizacya miast pozostawia wiele do życzenia, nie winien temu jednak chłop naogół. A co jest z aprowizacyą ludności wsi? Czyż o tem myślał cokolwiek redaktor „Naprzodu”? A czy chłop to nie obywatel i nie potrzebuje jeść, ubierać się, mieć światło, opał, lekarską pomoc i t. d.? Bardzo nas to dziwi, że redaktor „Naprzodu” umie w czambuł uderzyć na chłopów, a nie umie zainteresować się tosem chłopca: zbadać jego warunki życia. To właśnie, to lenistwo w badaniu prowadzi do krzywdzącego fałszu i niesprawiedliwych zarzutów. Nie chłopci są winni srożącej się nędzy aprowizacyjnej, i chłopci padają jej ofiarą, chłopci więcej niż robotnicy.

Winną błędna gospodarka aprowizacyjna, winną wogóle zła gospodarcza polityka naszego państwa, winien rząd w znacznej większości księżo-pański, winien zamęt, wzmógłony szczerze przez wojnę i niesumiennych urzędników, winni nareszcie i działacze PPS na terenie robotniczym, którzy oglądają się na urzędy aprowizacyjne i na pomoc państwową, a nie chcą liczyć na własne siły i sami brać się energicznie do walki z brakami i nędzą aprowizacyjną. Ze racya po naszej stronie świadczą następujące fakta:

1) Brak cukru.

Nie ma cukru robotnik w dostatecznej mierze, nie ma go chłop wcale. Za to ma dość cukru burżuazya, ma go urzędnik aprowizacji, a trochę mają i inni urzędnicy. Jest jednak naogół brak cukru, a minister aprowizacji „nadwyżkę” cukru sprzedaje we Francyi. Cukru nie ma i jest „nadwyżka”. Możeby redakcyja „Naprzodu” zapytała p. ministra aprowizacji Słwińskiego, jak się to jedno z drugim zgadza, zwłaszcza że z p. Słwińskim p. Ignacy Daszyński w jednym siedzą gabinetnie ministeryalnym.

2) Brak opału.

Ten niedostatek daje się odczuwać i we fabrykach i w mieszkaniach. Czy jednak naszego

węgla nie wywożą nigdzie?! A co jest z drzewem? Min. Grabski chciał znowu „nadwyżkę” sprzedać we Francji. Jest drzewo dla zagranicy, no brak dla chłopca, ten też musi drzewo przepić, a często marznąć w nieopalonej izbie, lub poprostu kraść, by nie zamarznąć. — Może i w tej sprawie p. redaktor „Naprzodu” zwrócić się do p. ministra Śliwińskiego.

3) Brak chleba.

Jest miesiąc listopad i brak chleba. Co się stało z chlebem? Czy naprawdę nie ma go? — **Kontyngent się przecie daje**, oddało się go. No chleb nie urodził tak bardzo — ziemniaki jednak zarodziły nadzwyczajnie. **Czyż są robotnicy zaopatrzeni w ziemniaki?** Niech się zapytają robotnicy swoje konsumy, dlaczego one nie kupiły w czas hurtownie ziemniaków dla swych członków przynajmniej, a ministra aprowizacyi, że na czas nie dał wagonów po porozumieniu się z p. Bartlem. Wiemy o tem, że w czasie pięknym i względnie ciepłym był strajk kolejowy, a że ziemniaki może teraz w ostre mrozy zacznie się wozić. Co z tego wyniknie każdy wie. Zeszłego roku był brak kartofli, a w styczniu na stacji Rejowiec ja widziałem **całe góry ziemniaków w trzaskający mróz zwalone wprost na śnieg**. Objaśnił mi potem jeden „fachowiec” w Krakowie, że przemrożone ziemniaki można po wyższej cenie sprzedać do gorzelni.

Czyż konsumy zaopatrzyły swych członków w owoce? Te były bardzo piękne i na wsi stosunkowo bardzo tanie. Przedniej jakości jabłka pod Krakowem były po 5 mk. kilogram — ile kosztują dziś u przekupniów?! Czemu tem nie zajęły się konsumy? W okolicach odleglejszych owoce były jeszcze tańsze.

Tosamo dotyczy **drobin i nabiału**. Zorganizowany handel drobiną i nabiałem dałby robotnikom znacznie tańsze produkty niż są one na rynku w Krakowie.

Sam krzyk jednak nie pomoże. W Gandawie, w Belgii, to robotnicze konsumy miały nawet swoje piekarnie, swoje rzeźnie, swoje folwarki. Krakowskie konsumy nie umieją nawet hurtownie zakupić jabłek lub kartofli, albo zorganizować zaopatrywanie robotników w nabiał z dalszego któregośkolwiek powiatu. Naturalny to objaw ta niezaradność, bo konsumy czekają na państwowe przydziały.

Skoro brak jakiego produktu, to PPS zna jeden niezawodny środek: **sekwestr i ustanowienie jeszcze jednego urzędu**, gdzie potem dzieją się zwyczajnie nadużycia. Tymczasem w ten sposób powstaje jeszcze pewna ilość ludzi **nieproduktywnych**, których zabiegłi zubożają kraj i rujnują temsamem — a tego następstwem dalsza drożyzna.

Na zaradzenie braku jest jedna jedyna rada: **wzmocniona produkcja**. Przy rozdziale zaś, **im jest mniej dzielących rąk i opiekunów, tem jest lepiej**. Najlepiej zaś, gdy konsument w zbiorowy sposób (przez kooperatywy) zaopatruje się sam u producenta lub też w składach stowarzyszenia producentów.

Miejski proletaryat jedno widzi siebie — pro-

letaryat miejski umie walczyć o dzień pracy, o zabezpieczenie, udogodnienie warunków pracy, o cennik i t. p. Czyż chłop nie ma do tego samego prawa co i obywatel żyjący w mieście?

Chłop pracuje z reguły od świtu do nocy, pracuje i on i żona jego i dzieci, poczynszy od 5-tego wielekrotnie roku życia. Suma tej pracy daje chłopu tyle, że ma kawałek chleba. Czy ma co dnia mięso? Czy ma lekarską pomoc? Czy ma te wygody, jakie się ma w mieście? Czy kozysta z tych nagromadzonych kosztem całego kraju środków kulturalnych i naukowych, jakie są po wielkich miastach? Czegóż zatem zazdrości się chłopu i to biednemu? Czy na wsi najlepiej, o tem świadczą miliony emigrantów (zbiegów) ze wsi na roboty za granicę i do miast do najgorszych nawet robot. Gdzie zaś najobfitsze miały żniwo choroby zakaźne, n. p. tyfus plamisty inaczej głodowym zwany? „Naprzód” jakoś o tem zapomniał. Nie należy zaś zapominać. Szczególnie dziś tego czynić się nie powinno. Trudno bowiem znosić cierpliwie krzywdzące i niesprawiedliwe uderzenia, dzisiaj zaś właśnie potrzeba **współdziałania pracującego ludu wsi i miasta nad obaleniem wstecznicstwa z dnia na dzień coraz to bardziej podnoszącego głowę**. Niesprawiedliwe ciosy pod złym adresem skierowane zaszkodzą w pierwszej linii samym robotnikom. O tem pamiętać należy.

I—sa.

Walczy z ciemnotą i nieuctwem!

Polska jest niestety krajem analfabetów. Według obliczeń statystycznych 50 proc. ludności polskiej stanowią analfabeci, podczas gdy w Szwajcaryi 0'03 proc., w Niemczech 0'04 proc., w Danii 2 proc., w Szwecyi 2 proc. i t. d. Pozostaje chyba pocieszać się tem, że w Rumunii analfabeci stanowią 88 proc., w Portugalii 78 proc., w Rosyi europejskiej 61. — Najbardziej więc bliscy jesteśmy poziomowi — Rosyl.

W Królestwie polskiem przedstawia się sytuacja nasza najgorzej: ziemia Radomska daje 70 proc. analfabetów, Kielecka 70, Lubelska 69, Kaliska 62, Łomżyńska 61, Siedlecka 60, Piotrkowska 58, Płocka 53, Suwalska 52, tylko Warszawa stoi poniżej przecięcia 49.

Lepiej jest nieco w Galicyi zachodniej: pow. Chrzanów 21, Nowy Targ 26, Tarnów 26, Limanowa 30, Żywiec 33, Przemyśl 30.

Niemniej fatalnie przedstawia się Galicya wschodnia: pow. Czortków 51, Podhajce 55, Zaleszczyki 62, Kosów 73, Turka 77, czyli że przeszło trzy czwarte ludności nie umie czytać i pisać.

Musimy wyżyć wszystkie siły, żeby tę czarną, duszącą nas zmore, ciemnotę, analfabetyzm pokonać. Do walki tej wzywamy nie tylko nauczycielstwo, ale wszystkich piśmiennych. Idzie zima. Wyzyskajmy wieczory dla nauczania niepiśmiennej swej braci sztuki czytania i pisania.

Bracia Chłopi! to jeden z wielkich Waszych obowiązków.

Józef Sanojca

sekretarz P. S. L. lewicy

SEJM.

O wolny handel.

Dnia 14 b. m. poseł J. Bochenek i tow. z P. S. L. wnieśli na Sejm następującej treści wniosek nagły o zaprowadzenie wolnego handlu artykułami pierwszej potrzeby:

Ograniczenia w obrocie artykułami pierwszej potrzeby, pomimo iż jest ich podostatkami, powodują, że nabyć ich nie można, ponieważ administracja państwowa nie jest w stanie podać olbrzymim zapotrzebowaniom ludności, jakoteż z powodu niesumienności i nieudolności funkcjonaryszki państwowych. Towary te w drodze przydziałów rządowych nabyć można tylko w minimalnej ilości, toteż ludność musi swoje zapotrzebowanie pokrywać bądź w pasku, bądź w drodze wymiany, co powoduje nadzwyczajne podrożenie cen.

W miastach panuje brak i drożyzna nabiału, gdyż ludność nie mogąc nabyć artykułów za pieniądze, pozbywa je w zamian za inne artykuły, jak obuwie, naftę, cukier i t. p. Pomimo, iż skór powinno być podostatkami, gdyż ludność sprzedaje znaczne ilości bydła na zabicie, to jednak zła gospodarka i utrudnianie handlu tym towarem wywołuje szaloną drożyznę. Również posiadamy wielkie zapasy nafty, której cena przy wolnym handlu spadłaby znacznie, a jednak zmagazynowana w rafineryach leży bezużytecznie, ze szkodą zarówno producentów i konsumentów, jak niemniej samego państwa. Produkcya węgla i soli mogłaby się nadzwyczajnie rozwinąć, gdyby była swoboda obrotu tymi produktami na równi z artykułami żywności.

Nawet cena ziemniaków, pomimo ładnego urodzaju, idzie niezmiernie w górę, gdyż dochodzi do 400 mk. za 100 kg. Powodem tego jest groźący sekwestr, który zawsze powoduje podrożenie towarów, jak również konieczność zamiany za inne artykuły.

Ustawa sejmowa z dnia 9 lipca b. r. wprowadzająca ograniczenia w handlu zbożem oraz produktami zbożowymi, już po paru miesiącach okazała się niemal bezwartościową. Rozporządzenia p. ministra aprowizacyi są tego rodzaju, że ułatwiają obchodzenie i niewykonanie ustawy przez większe obszary. Obszary od 200—250 mórg niemal zupełnie kontyngentu nie odliczają. Za to zboże to idzie na pasek. Zarówno ludność miejska jak wiejska i bezrolna cierpi głód, ponieważ rząd przy tego rodzaju systemie nie jest w stanie zaopatrzyć tej ludności, a w pasku zboże jest tak drogie, że nabyć go nie można.

Faktem jest, że rząd rekwiruje zboże po 700—800 mk. za 100 kg., a sprzedaje je na równi z obszarnikami i innymi pośrednikami pod pozorem zboża sławnego po 2000—3000 mk. za 100 kg.

Do nadmiernego podrożenia tych artykułów przyczynia się utrzymanie olbrzymiego a kosztownego aparatu urzędniczego „aprowizacyjnego“ i całego szeregu instytucji i central obliczonych raczej na wyzysk ludności niż na jej korzyść. Dość wspomnieć, że na utrzymanie tego aparatu rząd dopłacił 4 miliardy 600 mil. mk. Taka nieudolność administracyjna doprowadzić musi do ruiny stan gospodarczy całego państwa. Z tych zatem powodów podpisant wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd, aby natychmiast zniósł wszelkie ograniczenia wolnego obrotu artykułami pierwszej potrzeby, znosząc równocześnie wszystkie centrały handlujące tymi artykułami.

Wnioskodawca Józef Bochenek

Obrady sejmowe.

W ubiegłym tygodniu odbyły się trzy posiedzenia Izby. Do ważniejszych spraw, jakie były na porządku dziennym, zaliczyć należy uchwalenie ustawy o pożyczce przymusowej i o współdzielniach. Obradowano w dalszym ciągu nad czwartym i piątym rozdziałem konstytucyj, a mianowicie: o sądownictwie i o prawach obywatelskich. Co do 35 i 36 artykułu traktującego o kompetencji i o składzie Senatu dotąd nic nie postanowiono, a to z tego powodu, że podczas głosowania nad pierwszymi trzema rozdziałami do tych artykułów zgłoszono kilka poprawek i wskutek tego artykuły te musiano odesłać do komisji konstytucyjnej. Owe poprawki zdążają do zdemokratyzowania Senatu. Stanowisko nasze w tej sprawie jest powszechnie znane. Nie wierzę w demokrację tej instytucji o jakimkolwiek bądź składzie. Panowie i księża zawsze potrafią znaleźć i otworzyć sobie furtkę, ażeby wcisnąć się do Senatu. Będziemy głosowali przeciw artykulom 35 i 36. Lud wzywamy do kategorycznego wezwania swoich posłów, aby ci podczas trzeciego czytania projektu ustawy konstytucyjnej obalili Senat. Oczekujemy również jak największej ilości petycji w tej sprawie.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy petycje z następujących gmin:

Pow. Wieliczka: Bieńkowice; pow. Brzózów: Chodorówka ad Bachórz, Trześniów, Krzemienna, Dydnia; pow. Myślenice: Górna Wieś, Jawornik; pow. Gorlice: Wójtowa; pow. Strzyżów: Kobyłe. Bracia z Ameryki z Ilrantonu przysłali na ręce prezesa Stapińskiego następujący telegram: **W czasie walki o wielkie zasady zasylamy słowa zachęty. Kluby postępowe i Pilsudski niech żyją!**

Posel Rudziński z grupy „Wyzwolenie“ postawił wniosek nagły o zniesienie stanu wyjątkowego. Wojna się już skończyła, czas za tem

najwyższy, aby przywrócono prawa obywatelskie. Niestety wniosek ten upadł. Oświadczył się przeciw wnioskowi minister spraw wewnętrznych Skulski, a **piastowcy wraz z endkami i kleykałami głosowali przeciw wnioskowi.** — Przypomnijcie to Przyjaciele różnym Kręzłom, Jachowiczom, Kiernikom i Plutom, gdy przyjdą do Was na zgromadzenia.

* * *

Posel **Wójcik** wniósł interpelację do ministrów: spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i aprowizacyi, w sprawie zarekwirowania zboża i mąki przez wojskowość w młynach małopolskim i bezrolnym w Małopolsce.

Jak nasi panowie dbają o oświatę ludu?

W Tyczynie koło Rzeszowa dotychczasowy budynek szkolny stał się zupełnie niezdatnym do użytku i z tego powodu gmina na podstawie ustawy z 27 listopada 1919 zajęła dla szkoły budynek dworski próżnostojący, własność p. **Uznańskiego**. W myśl wyżej wymienionej ustawy orzeczenie gminy jest natychmiast wykonalne, a zażalenie niema skutku zawieszającego. Od tego jednak p. **Uznański** jest właścicielem wielkiego obszaru i jest szlacheckiego pochodzenia, aby sobie pozwolić na ignorowanie zarządzeń władz. Dla zabezpieczenia sobie tem pewniejszej bezkarności stanął w mundurze rotmistrza 8 pułku ulanów i wraz z najętymi robotnikami w nocy powyrzucał umieszczone w zajęтым budynku ławki szkolne z I-go piętra, przez co złośliwie je uszkodził, wyrządzając gminie szkodę na przeszło 20.000 mk. — Gdy ławki napowrót ustawiono przy pomocy żandarmeryi, p. **Uznański** niewyczerpany w swoich pomysłach, kazał wyjąć okna i drzwi, aby w ten sposób uniemożliwić naukę.

Wskutek tego karygodnego i nieobywatelskiego postępowania p. **Uznańskiego** sześćset dzieci biednych robotników i włościan pozostaje bez nauki. Na p. **Uznańskiego** nie ma sposobu, bo nasze władze widocznie umieją jedynie stosować z całą surowością ustawy wobec chłopów i robotników, a nie wobec panów.

Mieszkańcy miasta Tyczyna czekają nadaremnie już od kilku tygodni na załatwienie tej sprawy przez Namiestnictwo we Lwowie. Czyz Namiestnictwu jest to zupełnie obojętnem, że przeszło sześćset dzieci pozostaje bez nauki? Trudno prawdopodobnie Namiestnictwu zdobyć się na interpretację ustawy z 27 listopada 1919 w duchu obywatelskim. A może stylizacja tej ustawy daje mu możność załatwienia rekursu p. **Uznańskiego** w sposób dogodny dla tegoż wielkopańskich zachcianek? Prawda to, że z jednej strony staje tu możny pan wielkiej własności, z drugiej zaś strony dzieci biednych włościan i robotników. Decyzja zatem faktycznie bardzo trudna!

Spodziewamy się jednak, że kompetentne władze w Warszawie nie zechcą wystawić na zbyt ciężką próbę cierpliwości robotnika i włościanina i smutną tę sprawę ostatecznie załatwią nie zwlekając. **Sześćset dzieci pozostaje bez nauki, a opozycja p. Uznańskiego jest tylko nieobywatelską i wielkopańską zachcianką.**

Obywatele z Tyczyna.

Do Braci Włościan!

Ludu polski, wieśniaczy! Stała się rzecz niesłychana. Stała się wielka krzywda chłopów i robotników, księżo-pańskie pryty w Sejmie uchwałyli kilku głosami Senat.

Budujemy tę niepodległą Polskę. Jak do wszelkiej budowy, tak i tu potrzeba dobrych i wytrwałych fundamentów. Tym fundamentem dla Polski to dobra i ludowa **kontrybucya**, jaką uchwalił ma Sejm, to **prawa dla Ludu na długie czasy**. Nasi panowie z klerem, wybrani na posłów przez oszukane, nieświadomione rzesze ludowe, co mogą, to czynią, żeby prawa ludowe w Polsce uszczuplić. Więc wymyślili, poprostu mówiąc, Izbę panów, którą dla braku popularności nazwali Senatem.

My wiemy co to Senat. Pamiętamy dobrze, że i w Austrii dla „wysoko urodzonych“ i uprzywilejowanych była Izba panów. Była także Izba księżo-pańska i w Rosyi. Była i w Prusiech „wyższa“ Izba. Rozpadły się te Izby wraz z państwami, cesarzami i zaborczymi rządami.

Gdy wróg rabował i niszczył nasze ziemie, gdy Warszawa trzęsła się od huku dział, a lada chwila nieprzyjacielskie wojska mogły się wdrzeć do stolicy naszej, to wtedy byli z partyi księżo-pańskich, co w Poznańskim organizowali „rezerwowe“ armie oddzielne od polskiego wojska, drudzy szerzyli demoralizację w wojsku, a dużo panów i burżuazyi wywiało gdzieś aż do Danii i wogóle nawet za granicę. Nawet p. **Dmowski** „wyjechał“ do Poznania.

Dzisiaj, kiedy żołnierz polski — w masle swej chłop i robotnik polski skoro ten swoją krew i życiem odparł najazd i uratował wolność państwa, to ci sami panowie senat zaprowadzić usiłują i nie chcą „chlopskiej dyktatury“?

Senat — ten nieszczęsny artykuł 35 — uchwalono 6 głosami, głosami pruskich junkrów. **Głosowali endecy, kler i junkrzy pruscy za senatem!** Rabin Perlmutter uchylił się od głosowania, bo on miałby potem prawo zasiadania w senacie, a księża nasi z arc. **Theodorowiczem** poszli jeszcze dalej i za wprowadzeniem senatu głosowali.

Widzicie Bracia — jakto wylazło sztydo z worka. Okazało się, jakimi to księża „przyjaciółmi“ chłopów.

Gdy srożyły się nad Polską zabory, to księża głosili uroczyste: „że wszelka władza od Boga pochodzi“ i byli przeciwnikami „buntowników“ rewolucjonistów polskich i powstańców. Skoro

Naczelnikiem Państwa Piłsudski, to wielu księży nie waha się być przeciw niemu, chociaż „wszelka władza od Boga pochodzi”. Wczas wyborów mówili księży, że są za reformą rolną, a w Sejmie głosowali przeciw reformie rolnej, temu wielkiemu prawu chłopskiemu. Ciągłe księży udają przyjaciół chłopskich — a obecnie głosowali za pańskim senatem. Widzicie tedy Bracia Chłopi, jakto pod sutanną kryje się człowiek — wstecznik, siewca ciemnoty, ukryty wróg chłopski, pański obrońca — człowiek utrzymywany z krowicy chłopskiej.

Żeby panów i księży opamiętać i przywołać do przytomności — to nie pomogły nawet ma-

sowe strajki i demonstracje. Nie pomogły, bo posłów księży-pańskich wybrali okpieni chłopci, lud wiejski uwiedziony bałamutnym gadaniem, ogromną ciemnotą i wielowiekową niewolą.

Bracia Chłopi! Kruszycie nam pęta ciemnoty i niewoli, łamać przeciwności na drodze do postępu i praw ludowych. Robimy, co możemy, dopomóżmy posłom naszym do zwycięstwa petycjami i wiecami, uczynmy, by Sejm nasz był ludowy, był jednoizbowy. O to prawo stoczmy walkę na śmierć i życie, prawa swoje w Polsce obronić musimy przed zakusami wsteczników.

Prez z senatem! Niech żyje Sejm jednoizbowy!
Z Krośnieńskiego Zborowski Tomasz.

Z AMERYKY.

RZYMSKO-KSIĘŻY PATRYOTYZM. Amerykański „Kuryer Narodowy” pisze: Zdaje się być — niesłusznie — faktem stwierdzonym, że Pożyczka nie osiągnęła sumy 50 milionów dolarów. Z większych osad: Detroit i Buffalo nie pokryły sum swoich. Buffalo ani połowy nie zebrało z wyznaczonych nań dwu milionów. Co do Chicago — brak dotychczas spawozdania.

Flasko pożyczkowe w Detroit i wogóle w Michigan jest przeważnie winą księży. Księża, zamiast popierać Pożyczkę, prowadzili kampanię na — seminaryum duchowne w Orchard Lake. Księża zwolowali zebrania pod pretekstem Pożyczki, a potem naciągali wiernych na seminaryum.

Jedna z polskich parafii w Detroit dała 50.000 dolarów na seminaryum, a pożyczyla zaledwie 25.000 dolarów na Polską Pożyczkę Państwową. Wieczni, ciemni, rzymscy niewolnicy!

CLEVELAND, OHIO. Do Was piszę Bracia Chłopi z Tarnobrzieskiego powiatu przez łamy „Przyjaciela Ludu”. Teraz oto chwila jest najstosowniejsza do zwalczania wrogów ludu i do zdobycia należnych chłopu-robotnikowi praw i ziemi. Zwracam się też do Was Bracia z gmin Wrzawy, Skowierzyn, Zbydniów, Gorzyce — trzymajcie się solidarnie Lewicy P. S. L. Nie przepłacajcie gruntów jeden ponad drugim, bo z tego wielka dla Was wypływa strata. Słyszę, że u Was płacą nawet po 40 i więcej tysięcy marek pol. za 1 morg gruntu, chociaż gdzieś indziej morg dobrej ziemi kosztuje 7 do 10 tysięcy marek. Nie należy popierać paskarstwa ziemi.

Zakładajcie również spółki handlowe i kooperatywy, czas najwyższy bowiem wydrzeć się z rąk pejsatych i niepejsatych wyzyskiwaczy.

Bracia Chłopi! bierzcie się do roboty. Niechaj nie będzie jednego domu, aby tam nie było gasety naszej „Przyjaciela Ludu”. Gasety zaś księży-pańskie zwalczajcie — z nimi do pieca. Gdy nasza gazeta zawita do każdego domu, wtenczas będzie między nami zgoda i przyjdą dla nas lepsze czasy.

Wasz brat, Ludowice

Wojciech Czajka
z Dziernkówki.

CHICAGO, ILL. Tymrazem coś Wam napiszę kochani czytelnicy o naszej prasie. W samem Chicago, jako największem zbiorowisku Polaków w Stanach Zjednoczonych Am. P. wychodził kilkanaście polskich pism peryodycznych.

1. **Dzienniki.** Najstarszym z nich: „Dziennik Chicagowski”, organ księży OO. Zmarłych-wstańców. — Prócz tego są jeszcze dzienniki: „Dziennik Związkowy” i „Dziennik Narodowy” — pisma klerykałno-reakcyjne, które nie wiele korzyści dają robotnikom, drukują zato duże szpalty dobrze płatnych ogłoszeń wielkich fabrykantów. Zawierają one ponadto trochę ujadania na „socjalistów”, koniowców i innych postępówców. Przyczyniają się też one do rozbijania Unii robotniczych. Nie mają też pomiędzy uświadomionymi robotnikami żadnego znaczenia, ni wpływu.

Oprócz tych gazet są też tu i dobre gazety, które robotnika uświadamiają.

Do tych należy w pierwszym rzędzie „Dziennik Ludowy”, półurzędowy organ Z. S. P. (Związku socjalistów polskich). Dziennik ten zdobył wielką ilość czytelników, chociaż jest pismem bardzo młodem i pomimo wyklinalnia czytelników przez księży. Lud roboczy nie tak już bardzo czuły jest na straszdyła.

Drugim postępowym dziennikiem jest: „Kuryer Narodowy”, wychodzący dopiero od pół roku, ale zdobywający sobie coraz większą popularność, ponieważ stoi na stanowisku czysto polskiem, postępowem.

2. **Tygodniki.** Z tych na uwagę zasługuje szczególnie „Kuryer Niedzielnny”, gazeta powieściopisarza Czesława Łukaszewicza, który niezmordowanie publikuje i stawia pod pręgierz rozmaite nadużycia księży i różnych łapichłopów. Dalej jest „Robotnik”, w którym pisze generalny sekretarz Z. S. P. Zygmunt Piotrowski. Inne tygodniki nie mają większego znaczenia.

Między dziennikarzami postępowymi na pierwszym miejscu stoi Tomasz Kozak.

Jego artykuły są umieszczane we wszystkich pismach postępowych. Drugim Michał Sokółow-

skł. redaktor „Dziennika Ludowego“, ponadto dobry mówca — socjalistyczny. Dalej jest profesor Tomasz Siemiradzki, redaktor „Kuryera Narodowego“, historyk, dobry mówca, gorący zwolennik naszego wielkiego Naczelnika Józefa Piłsudskiego. Prócz nich jest jeszcze dr Koniuszewski. O publicystach pism klerykalnych pisać szkoda.

Jeśli będę miał trochę więcej czasu, to napiszę o tutejszych „susajdach“ czyli towarzystwach.

Redakcję najserdeczniej pozdrawiam i proszę o opiekowanie się moimi artykułami.

Maciej Niedzlelak

BUFFALO, U. Y. Znowu piszę parę słów z naszego miasta do wiadomości Szan. Czytelników „Przyjaciela Ludu“. Mieliliśmy u nas w Buffalo aż 3 wiece. Pierwszy był 20 maja, na którym przemawiał Waclaw Sieroszewski, przedstawiciel Polski i osobisty przyjaciel naszego Naczelnika Piłsudskiego. Ob. Sieroszewski przedstawił nam historię walk o wolność Polski od r. 1863 aż do obecnych czasów, do walk armii naszej na wschodnim froncie. Przytem omówił też wszechstronnie wewnętrzną walkę polityczną — „że to w Polsce zaczęła się walka na śmierć i życie pomiędzy młodą Polską Ludową a starą, szlachecko-księżą“. Namawiał on nareszcie lud do czytania postępowych gazet. Gdy on wymówił słowo Józef Piłsudski, wszyscy jak jeden powstał i nie było końca okrzykom na cześć Piłsudskiego i niech żyje młoda Ludowa Polska! Choć za salę był wstęp 50 centów, to i tak sala była wypełniona po brzegi. Ob. Waclaw Sieroszewski wygłosił jeszcze mowę o Pożyczce polskiej, a więc ten skończył się o godzinie 11 i pół wieczorem.

Drugi wiec odbył się w tej samej sali Domu Polskiego 26 maja. Przemawiał ob. Malinowski (Wojtek), poseł do Sejmu polskiego, członek klubu partii socjalistycznej i pierwszego Rządu w Lublinie. Mowca ten miał też duże powodzenie, chociaż gazety klerykalne i ta, jaką tu mamy „Polak w Ameryce“, działały przeciw niemu.

Trzeci wiec mieliśmy 6 czerwca w sprawie Polskiej Pożyczki Państwowej, na którym byli: Dr Stefczyk, przewodniczący delegacji Minist. skarbu i p. Puławski. W czasie mowy, kiedy p. Puławski wymienił przedstawicieli naszych z Konferencji w Paryżu, kilku księży naszych na balkonie zaczęło dawać oklaski, lecz na sali zaczął się szmer. K. Puławski domyślił się z tego, że my tu nie są zwolennikami Paderewskiego, ani Dmowskiego i dopiero zaczął mówić o Naczelniku Piłsudskim; wtedy zerwała się prawdziwa burza owacyjnych okrzyków. Na Buffalo wyznaczono 2 miliony dolarów pożyczki. Mamy nadzieję, że się to zbiorze, chociaż mamy i tutaj dużo szkodników.

Cześć i pozdrowienie dla wszystkich Czytelników „Przyjaciela Ludu“. Jan Szulowski.

CENTRAL FALLS, R. I. Chciałbym się podzielić tutejszemi wiadomościami z Szan. Czytelnikami „Przyjaciela Ludu“. Będąc jeszcze małym chłopcem, przed wyjazdem do Ameryki, mia-

łem tylko sposobność widzieć „Przyjaciela Ludu“ z daleka w rękach pewnego rolnika-wieśniaka i, to się zdarzyło jeszcze o jakie dwie mile przeszło od mojego rodzinnego domu, w innej wiosce też nad Wisłą. Bardzo dużo wtedy słyszałem od wielu ludzi i od księży, ażeby tego pisma nikt nie czytał, bo to pismo jest złe, niedobre, socjalistyczne, bezbożne itp. — tak o tem piśmie glosili, a ci, co je czytali, byli narażeni na rozmaite nieprzyjemności. Tak było lat temu czternaście.

Obecnie stosunki się bardzo dużo zmieniły wszędzie, lecz jeszcze upłyną całe lata, zanim nasz polski naród zupełnie przejrzy na oczy i pozna, co jest dobre, a co złe. Pod każdym względem brak nam nauki i oświaty — i nie garniemy się do nauki i oświaty, tak, jak należy.

Naród polski, tutaj, w Ameryce, jest wyzyskiwany na każdym miejscu, to przez żydostwo, to przez lapichłopów, księży, to przez „narodowych“ przodowników, to przez innych wyzyskiwaczy, nieraz z pod ciemnej gwiazdy. A naród polski daje się łatwo wykorzystywać właśnie przez swoją nieświadomość i brak oświaty.

Stosunki parafialno-kościelne — przedstawiają się u nas w bardzo przykrem i ujemnym świetle: księża nadużywają zaufania swoich parafian, zupełnie ignorują ich żądania i lekceważą je sobie. Wyzysk i zdzierstwo są uprawiane na każdym miejscu. Naród polski pobożny, potulny i cichy, znosi ofiary bez przestanku, niby to na chwałę bożą, i nie pyta się nawet o to, naco się ten grosz obraca, bo mu o to się pytać nie wolno, tylko on winien dawać bez szemrania. A jeżeli się kto odważy zapytać, jaki jest stan kasy parafialnej, to ksiądz go nazwie: socjalistą, niedowiarkiem, rozbijaczem kościoła i religii, a parafianie słysząc takie usprawiedliwienie się księdza, niektórzy — rozumniejsi — to zaczęną szemrać i oburzać się przeciw takiemu postępowaniu księdza, lecz cóż z tego, skoro większość parafian i dewotki, poprą księdza na każdym miejscu i jeszcze się oburzą przeciw takim śmiałkom, którzy żądają sprawiedliwości. Księża poprostu robią to, co im się podoba i tak rządzą, jak im się podoba, i za pieniądze biednego narodu prowadzą życie bardzo a bardzo nieraz wesołe i wspaniałe, o czem coprawda niema co mówić. Kościoły i majątki parafialne są własnością biskupów irlandzkich, (ajryskich) niemieckich i innych, lub też księży i ich kucharek także. Majątki parafialne nie są nigdy, wypłacalne, bo księża tak chcą, chociaż parafianie stale znoszą ofiary i datki kościelne, a pozatem księża stale uzurdują: to zabawy, to majówki, to huczne tańce, jarmarki, bazary, cyrki i inne podobne rzeczy — a wszystko na dochód parafii. Ludok nasz polski spieszy na takie zabawy i traci kolosalne sumy pieniędzy, myśląc, że to wszystko idzie na chwałę bożą.

A księża napychają kieszenie tysiącami dolarów biednego narodu i śmieją się z tego i, wyszukują inne najrozmaitsze sposoby do dalszego wyzysku. Majątki kościelne polskiego narodu w Ameryce są ogromne, ale to nie własność nasza.

Rząd polski powinien zażądać zwrotu tych majątków parafialno-polsko-amerykańskich i przejść to na własność Państwa polskiego, bo to są majątki-ufundowane za krwawo zapracowany grosz polskiego ludu.

Są też księża w Ameryce sprawiedliwi i dobrzy, którzy idą razem z narodem i traktują parafian po ludzku i bez wyzysku i zdzierstwa. Lecz takich księży w Ameryce mamy bardzo mało. Nic dziwnego jednak, że księża źle traktują parafian, bo po większej części i parafianie sami temu winni, bo słuchają księży we wszystkim na ślepo, bez żadnego zastanowienia się.

W szkołach tutejszych parafialnych po większej części uczą dzieci siostry-zakonnice lub organistów, którzy po większej części nie posiadają żadnego wykształcenia. A nauczycieli z wykształceniem jest mało w parafiach.

Naród polski tutaj jest bardzo mocno oburzony tem na żydów, że na każdym miejscu w całym świecie występują oni przeciw Polakom i Polsce. Tutaj w Ameryce także szkodzą oni Polsce. My im musimy dać doskonale do zrozumienia, że dopóki oni będą występować przeciw nam i szkodzić nam na każdym miejscu, to my, Polacy, ich też będziemy wrogo traktować tak samo ich bojkotować, chociaż to będzie ze stratą dla nas; dla nich będzie to większa strata. Polska to prawie przez 800 lat traktowała żydów w Polsce po przyjacielsku, a zato oni dzisiaj szkodzą tej Polsce. Chcą oni może w ten sposób wymusić na nas jakieś specjalne prawa i przywileje, to, czego żaden kraj inny by im też nie dał. W Polsce, niech wiedzą, że dla wszystkich obywateli są jednakowe prawa. Naród polski tutaj protestuje przeciw jakimkolwiek specjalnym prawom i przywilejom dla żydów w Polsce, za tyle krzywd, jakie polski naród przez nich wycierpiał. Tu w Ameryce urządzili oni ogromne manifestacje przeciw Polsce i nas wobec Amerykanów szkalowali, jako największych barbarzyńców. Te wszystkie krzywdy, jakie żydzi podczas całej wojny nam wyrządzili, wobec całego świata, na szkodę Polski, to się nie da prędko naprawić.

Naród polski w Ameryce był i jest ofiarny na sprawy narodowe i dla Polski, lecz bardzo często został oszukany i zawiedziony tem, że ci wielcy opiekunowie grosza ludzkiego obracali i obracają tymi pieniędzmi na cele partyjne i często szkodzące Polsce i biednemu narodowi, co się zupełnie nie zgadza z celem ofiarodawców. Dzięki temu dzisiaj naród polski stał się mniej ofiarny, wielu Polaków w Ameryce nie chcą wierzyć te: az nikomu. Lud polski w Ameryce popiera ten Rząd polski, który sprawiedliwie pracuje dla ludu. Większość ogromna narodu polskiego w Ameryce oddaje część wszystkim bohaterom polskim, dalej Armii Polskiej i Naczelnemu Wodzowi J. Piłsudskiemu. Tylko nasi polscy bolszewicy razem z reakcyonistami nie chcą uznać Piłsudskiego, całkowitej Armii Polskiej i Rządu Chłopskiego i Robotniczego w Polsce.

W. I.

Dobrej rady słuchaj, bracie
I nie trzymaj marek w chacie.
Oszczędności nie duś w skrzyni,
To ci zysku nie przyczyni.
Grosz, schowany gdzieś w komorze,
Łatwo pożar strawić może,
Łatwo złodziej w nocy skradnie,
Albo myszy zgryzą snadnie.
Więc nie pokpij sprawy głową
I pożyczkę kup premjową!

Zapamiętaj to sobie, że

4% Państwową Pożyczkę Premjową
nazywają ludzie

„Miljonówka”

bo w każdą sobotę, przez dwadzieścia lat,
na każdy numer tej „Miljonówki”
może paść wygrana

Miljon Marek Polskich

Kto kupi „Miljonówkę”, temu ani jeden grosz
nie przepadnie, Skarb zwróci mu jego pie-
niądze i placić będzie

po 40 marek procentu rocznie od jednej
„Miljonówki”.

Gdy Państwo wprowadzi zamiast marek
jakieś inne pieniądze, to
za „Miljonówkę”
wyplaci za cały tysiąc
tysiąc sto marek.

Każda Poczta Kasa Oszczędnościowa,
Każdy Urząd Polskiej Krajowej Kasy Poży-
czkowej przyjmie bez żadnej zapłaty
na przechowanie
„Miljonówkę”.

Spiesz więc! — Kup co rychlej „Miljonówkę,
bo do dnia 6 listopada kosztuje ona tylko
tysiąc marek,

po dniu 6 listopada kosztować będzie
tysiąc dziesięć marek.

Pierwsza wygrana

Miljon Marek

będzie rozegrana w sobotę, dnia 6 listopada.

Wiadomości z gmin.

DANKOWICE, pow. Biała. Rada chłopska na posiedzeniu w dniu 10 października 1920 r. w Dankowicach pow. Biała jednogłośnie uchwaliła przesłać na ręce posłów lewicy P. S. L. do Sejmu w Warszawie szereg rezolucyj w sprawach politycznych i gospodarczych, a przede wszystkim rezolucje przeciw senatowi, oraz za rozdziałem kościoła od państwa. — Za Radę chłopską: Fajfer Antoni.

Z TARNOWA, Minister Grabski podróżował dużo za pieniądze Rzeczypospolitej, a skutki tej podróży są już widoczne, bo 1 kilo nafty kosztuje 7 mk. i nie można jej dostać, a wieczory są długie. Cukru ani odrobiny nie mamy, gdyż nie każda gospodyni może dać 130 mk. za kilo. Aż dreszcze przechodzą po ciele, gdy się pomyśli, co będzie w zimie?! Doprawdy, że spać nie możemy niczaj z tych wielkich utrapień. W odczwach do chłopów, aby szli do wojska, czytaliśmy, że ziemia będzie naszą, ale przecież nic nie robią koło rządowej parcelacji. Potem powiedzą, że mrozy i śniegi, na wiosnę zaś, że nie obrobimy i rząd p. prezydenta Witosa chce nas może kiwać? Zato dość mamy obiecanki!

Maciej K.

WOLA RADŁOWSKA, pow. Brzesko. W tej gminie ma folwark p. Henryk Dolański. U niego już od lat 25 dzierżawią małorolni po morgu i po dwa ziem. Tego roku pan ten rozsprzedał połowę, jako gorszą ziemię (a gdzie reforma rolna i jej zasady z urzędami ziemskimi? — przyp. Red.), z drugiej zaś połowy dał dzierżawcom sądowe wypowiedzenie. Dzierżawcy udali się do naczelnika sądu, ten im znowu oświadczył, że się usunąć muszą (a co na to ustawa „o ochronie drobnych dzierżawców”? — przyp. Red.). Dzierżawcy udali się tedy z prośbą do Głównego Urzędu Ziemskiego, skąd nie dostali żadnej odpowiedzi, nareszcie psemnie odnieśli się do Ministerstwa rolnictwa i to im odpowiedziało, że mają dalej pole trzymać w dzierżawie. Ano tak tedy p. Dolański bierze się do innego sposobu i żąda po 350—400 Mk. z 1 morga tyt. czynszu. I tu się on jednak pomylił i źle trafił, bo dzierżawcy, wzięwszy „Przyjaciela Ludu”, przedstawili mu ustawę, regulującą wysokość czynszu. W ten sposób został p. Dolański przyćśniony do muru i oświadczył ostatecznie, że trudno i z władzami trzeba się liczyć. Skoro jednak ty, chłopie, nie wiesz, gdzie się upomnieć o swoje prawo, toś przepadł.

Co też jest z tą naszą powiatową komisją ziemską?! Bardzośmy ciekawi. Zadnego ona jakoś nie daje znaku życia i zdaje się, że dzięki temu reforma rolna będzie przeprowadzona wtenczas, jak już obczarnicy ją sami przeprowadzą, sprzedając działki ziemi po paskarskich cenach. A ty inwalido, ty bezrolny i małorolny chłopie, a także i ty ochotniku-żołnierzu ciesz się obiecankami, a nie giń z głodu.

U nas też leży ugiorem około 50 morgów zie-

mi, pomimo zaś, że było o tem starostwem donoszonym, to jakoś o tem cicho.

Pisał jakiś tam poseł w „Piaście”, by czekać z reformą rolną na koniec wojny. Już i wojna skończona i traktat podpisany i ratyfikowany i żołnierzy powoli puszczają do domu, a reforma rolna ciągle w aktach urzędów ziemskich, które obsiedli coprawda rżęsiście piastowcy. Prawo jest, urzędy są, pieniądze na to uchwalono, obietnic i papieru, jakto pisał słusznie red. Sanojca, góra wielka, panowie robią co chcą, a chłopie czekają na ziemię, jak żydzi na mesyasa. Jak ten żydowski mesyasz, tak i ziemia jakoś sama nie chce do chłopów ruszać. Zato gromadnie dobierają się do ziemi rozmaici dorobkiewiczie i paskarze. Czas, żeby było inaczej.

W. Kurtyka z Brzeźnicy.

POWIAT PILZNO. Rozmaici wrogowie ludu, a zwolennicy ciemnoty ludzkiej myśleli, że zarządzania wojenne, krępujące swobody obywatelskie będą trwać całe lata, że wojna wygubił do reszty co dzielniejsze jednostki z pośród ludowych szeregów i wtedy zatryumfuje na całej linii wstecznicтво. Tak się nie stało. Wojna się skończyła szczęśliwie dla naszej Ojczyzny i powoli wracamy do domów. Wierzymy, że nam, to jest Ludowi polskiemu zaświta lepsza dola; że padną tenaz rządy księzo-pańskie, a władzę w swe ręce ujmie rząd chłopsko-robotniczy.

W czasie mej nieobecności przeciwnicy moi wyzyskali czas do rozsiania o mnie paru kłamstw. Obecnie wróciłem i postaram się to i owo osobście wyluszczyć. Nagromadziło się też sporo nadużyć i krzywd — postaramy się, by im położyć kres. Proszę, by pokrzywdzeni zwracali się do mnie, wróciwszy bowiem, nadal obejmuję i będę pełnił, o ile na to starczy mi sił, obowiązek sekretarza powiatowego P. S. L.

Tą drogą witam też ludowców i zasypiam serdeczne pozdrowienie.

J. Berek, naczeln. gm. Kamienica dol., p. Brzostek.

JODŁOWA, pow. Pilzno. Panuje u nas ciężka choroba: czerwotka i nęka ona prawie każdą rodzinę. Brak lekarstw i środków do ratunku straszny, ale zato podatki u nas bardzo grube. Interesa urzędników idą w górę, a lud jęczy w biedzie, przytłoczony chaosem, panującym w urzędach. Inwalidzi też bez odpowiedniej opieki. Gdzie ta ziemia?! Wojna się przynajmniej skończyła, co bardzo trapi żywioły księzo-pańskie.

Inwalida S.

TLUMACZ, Wschodnia Małopolska. 15 października o godz. 8-ej rano przybył do naszego powiatu i miasta automobilem zviceministera rolnictwa Chmielewski w towarzystwie inspektora rolnego Janowskiego. W biurach starostwa było jeszcze o tej porze pusto, czekał jedynie tutaj na ministra referent rolniczy Stadler, właściciel 1000-morgowego obszaru gruntu, leżącego odłogiem. Ten pan urzęduje coś aż dwa razy w tygodniu, a pensye to bienie sute; zato

ministra czułą otoczył on natychmiast opieką, i nie dopuścił doń żadnych deputacyi, które się jawiły, celem złożenia swych żądań, żeto pan referent rolny pełni swój urząd tylko na korzyść obszarników. Z drugiej strony oskrzydlił ministra Ryłski, b. sędzia, obszarnik, ożeniony z ks. Lubomirską. I jego grunta leżą odlegiem, chociaż go Stadler formalnie zasypuje subwencyami i zbożem do siewu. Oni też obaj łazili za ministrem krok w krok, a dopomagał im w tym ciężkim obowiązku tutejszy sekretarz z starostwa. Zaprowadzili też oni ministra ul. Słowackiego, gdzieś poza żydowskie okopisko. Po powrocie stamtąd minister nikogo nie pytał o krzywdy i nadużycia, bo był już przez tych aniołów-stróżów dostatecznie poinformowany, wsiał więc do samochodu i odjechał.

Smutne to, ale prawdziwe. Niewiadomo poco nadaremnie psuje się automobil i benzynę, które są bardzo drogie?!

Oleśny.

BALICE, pow. Kraków. Wioska nasza, aczkolwiek niedaleko od Krakowa, to jednak leży w zacisznym kącie i zda się za światem. Obszar nasz dworski jest własnością ks. Radziwiłła. Jest tego ze 2 tysiące morgów ziemi ornej i chyba więcej, jak 1000 morgów lasu. Tego roku to robotnikom rolnym płacił dwór po 6 marek od wybranego kosa ziemniaków, a nawet na pożywiecie po pół kilograma żyta i po 1 kg. ziemniaków dziennie. Ludzie nie mogli garnąć się do takiej roboty, toteż ziemniaki dostały do mrozów, a część buraków i marchew to już zostały niewykopane i zmarły na pniu. Potem coprawda to obszar podniósł z 6 na 9 marek od metra, a pół kg. żyta i 1 kg. ziemniaków dziennie pozostały. Nie wiemy, dlaczego Okręgowy Urząd Ziemijski nie zabierze się do rozparcelowania tego obszaru. Ludności zaś to bardzooby się przydało, bo ludność to przeważnie bardzo drobni rolnicy oraz dzierżawcy na pańskim gruncie. 31 października byli u nas: poseł Wójcik i red. Sanojca z Krakowa na wiecu. Mówili dobrze i zebrani uchwalili taką rezolucyę:

„Domagamy się Sejmu jednoizbowego, precz z senatem! Chcemy powszechnego wyboru prezydenta i prawa referendum.”

Przewodniczącym wiecu był Woźniak Tomasz z Burowa, zast. przew. Jan Borowski z Balic, sekretarzem Jan Pieniążek.

Były też niedawno u nas wybory — obaliliśmy starego wójta, a wybrano nowego, młodego. Mamy nadzieję, że będzie on dzielnie i sprawiedliwie prowadził sprawy gminne.

W. S.

STOPNICA KRÓL., pow. Limanowa. Członkowie tut. gminy w liczbie 200 przeszło mają prawo poboru odpadków drzewa na opał we wtorki i piątki, dziś jednak prawo to zostało przez obszar dworski znacznie ograniczone. Niektórzy uprawnieni nie brali należności serwitutowej, bo służyli przy wojsku — a gdy wyjedzie interesowany dwa razy w jeden dzień, dwór robi deniesienie, no i areszt go czeka. Dawniej brano skorupy z drzew, dziś kora idzie do garbarni i zdrożała i tego nie wolno — bo kara. Wykrotu też brać nie wolno, bo to zdatny na materiał,

wierzchu grubszego taksamo — właściwie nie do poboru nie zostaje. Koniec jest ten, że obecnie prawie niema w gminie człowieka uprawnionego do poboru drzewa, aby nie był za kradzież karany. Aby uwolnić ludność od ucisku upraszam tą drogą posłów, by przyspieszyli sprawę wykupu serwitutów.

J. Czaja, przew. rady ludowej.

LIPINY, pow. Pilzno. Smutny widok przedstawia się oczom każdego obywatela, przejeżdżającego przez Lipiny. Po prawej i po lewej stronie gościńca (szosy) ciągną się pola obszaru dworskiego w Lipinach. Znaczna ich część leży ugiorem, wielki lan kartofli niewykopanych wola o karę za marnowanie plodów rolnych. Skoro się spytasz, kto tak gospodarzy — to każdy ci odpowie — te grunta należą do klasztorów, a dzierżawi je jeden karmelita. Słychać też, że kartofle na polu zakupił jakiś żyd — sprawy bliżej zbadać nie mogłem. Ten wielki szmat ziemi odlegiem leżącej i ten wielki lan ziemniaków przemarnowanych lub przemierzających, leży tu prawie pod Pilznem, zatem prawie pod okiem starostwa, urzędu aprowizacyjnego komisji pomocy rolnej, powiatowej komisji ziemskiej, inspektora czy referenta rolniczego i komisarza ziemskiego. Prawda, co to urzędy i urzędników obchodzi? No, niema komu te marnowane na uzory ziemie puścić w przymusową dzierżawę chłopom małorolnym, niema komu zarekwizować ziemniaki i ludziom biednym polecić je wykopać za odpowiedniemu wynagrodzeniem w naturze, niema komu rozparcelować przymusowo tej ziemi. A są na to wszystko ustawy, są urzędy.

Przejeżdżaj.

Z TARNOWA. Jest tutaj komisarz starostwa Porembalski. Za czasów austriackich prowadził on dział aprowizacyjny, no i nieźle mu się wiodło. Sprytny człowiek po upadku Austrii zwiąchał pismo nosem i zdołał trafić do serca piastowcom. Obecnie w nagrodę za różne usługi i grzeczności został z grubym awansem przeniesiony na posadę starosty — zdaje się — do Sambera. Z powodu tego przeniesienia przez dwa tygodnie odbywały się w Tarnowie wielce huuczne i wystawne uczyty i bankiety, wydawane przez tutejszych urzędników różnych dykasterji na cześć Porembalskiego. Nie brakło nigdzie jada i napitku. Wino lalo się strumieniami, a weselość panowała tak głośna, iż ludzie stawali na ulicy. Na bankiet urządzony 18 i 19 października w hotelu Bristol składali się uczytnicy po 450 marek od osoby. Rej wodził piastowiec, jak np. Wiśniewski, mały urzędnik Rady pow., profesor Gładynowski, Woiciechowski i inni. Lekko licząc kosztowały owe bankiety jakie 80 tysięcy marek, co by wystarczało pewnikiem na zaopatrzenie kilkudziesięciu rodzin urzędniczych w kartofle na zimę. Odezwe pana prezydenta Witosza zrozumieeli widocznie nasi urzędnicy w specyficznym piastowski sposób.

Jan Borowy.

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu” to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie!

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

POKÓJ coraz mocniej się gruntuje. Prelimnaryja pokojowe, ratyfikowane jednogłośnie przez nasz Sejm, oraz centralny wykonawczy komitet rosyjskiej i ukraińskiej sowieckich republik, wymieniane 2 listopada w Libawie staną się fundamentem, na którym oprze się szczegółowo opracowany traktat. Przewodniczący delegacyi rosyjskiej Joffe telegrafował do przewodniczącego naszej delegacyi Dąbskiego, że przyjeżdża do Rygi celem kontynuowania prac traktatowych. Do Rygi też pojedzie znowu nasza delegacya bez przedstawicieli Sejmu, a zato wzmocniona fachowymi rzeczoznawcami celem przeprowadzenia dzieła do końca.

Z **UKRAINĄ** ludową miał nam rząd, jak o tem pisały gazety, zawrzeć układ gospodarczy celem uzyskania większej ilości chleba, cukru i surowców w zamian za sól, naftę i ropne produkty, oraz węgiel. Rząd ukraińskiej ludowej republiki zaprzeczył temu, jakoby pomiędzy wojskami Petlury i sowieków nastąpił rozejm, jednak ukraiński socjalistyczny „Wpered“ pisał, że taki rozejm nastąpił. Niewiadomo tedy, gdzie prawda.

KONFERENCYE MIĘDZYPANSTWOWE. Tak państwa powstałe na gruzach carstwa rosyjskiego jak i państwa powstałe na gruzach monarchii austriacko węgierskiej mają rozmaite wspólne interesa i dzięki temu zapowiadane są z azdy i obrady tych państw. Oczywiście Polska, jako najpoważniejsze między niemi państwo, powinno odegrać odpowiedzialną rolę na tych zjazdach, z korzyścią dla naszego ludu. Pomiędzy Finlandyą, Łotwą, Litwą, Polską, Białorusią i Ukrainą, a nawet republikanami kaukaskimi, powinni być zawarty trwały sojuszy polityczny, bo im wszystkim zagraża rosyjska lub niemiecka zabobrozość. Niemniej ważnem dla tych państw jak i dla Polski jest zorganizowanie gospodarczej wymiany. Nie bez znaczenia dla Polaki byłby też zjazd państw naddunajskich.

POLSKA RUMUNIA złączone są wspólną granicą, nie mają żadnych sprzecznych interesów, mają zaś wiele interesów wspólnych. Istnieje zatem duża i mocna podstawa do przyjaźni tych ooydnu państw. Do Warszawy przyjechał zeszłego tygodnia rumuński minister spraw zagranicznych Take-Jonescu. Rząd nasz powinien wszystko uczynić, by z Rumunią zawrzeć przyjazne stosunki tak gospodarcze jak i polityczne.

Pisano niedawno o tem, że Tryjest może się stać pomocniczym portem Polski. Nam się wydaje, że może i Tryest, ale napewno portem nie pomocniczym, ale jednym z głównych dla Polski może się stać Odessa, lub inne miasto na wybrzeżu morza Czarnego. Tędy wiodą drogi na wschodnie ogromne rynki, tędy do Polski będą szły surowce, tędy z Polski w świat Azji zachod-

niej i środkowej pójdą wytwory rąk polskiego robotnika, tędy, tą drogą zawita do wielu polskich miast i wsi dobrobyt. Regulacya Dniestru, umowa pomiędzy Polską—Rumunią—Ukrainą o urządzeniach drogi żaglownej na Dniestrze, budowa kanału Wisła—Dniestr, oto te wielkie prace i zadania, jakie czekają na inicjatywę polskiego rządu.

GÓRNY—ŚLĄSK być może, że w niedługim czasie będzie do Polski przyłączony, slychać bowiem, że w tym miesiącu odbędzie się tam narzecze plebiscyt. Celem zapewnienia swobody głosowania, oraz zabezpieczenia przed gwałtam, niemieckimi wzmocnione zostały na Górnym Śląsku francuskie załogi i przybyło kilkadziesiąt czołgów-tanków. Jeszcze raz rządowi naszemu przypominamy, że on odpowiedzialny za to, co się stanie z Górnym Śląskiem. Njedbalstwo w tej sprawie byłoby zbrodnią wobec swojej Ojczyzny. Górny Śląsk, to kraina czarnych dyamentów i szlachetniejszych od dyamentu serc polskiego ludu pracującego: polskiego robotnika śląskiego i chłopu śląskiego, którzy nie wahali się już po dwakroć wziąć za oręż i pójść na śmiertelny bój z Niemcem-najeźdźnikiem, celem oswobodzenia swego kraju i potaczenia się ze swą odwieczną Macierzą Polską. **Śląsk Górny musi być do Polski przyłączony** — oto nasze nie złomne przykazanie. Wiekowemu wyzyskowi i uciskowi przez najeźdźców tej naszej ziemi musi być położony stanowczy koniec.

SPRAWA O WILNO jeszcze nie ułożyła się ostatecznie. W sprawie tej wiele jest projektów, no tymczasem rządzi tam gen. Żeligowski i jest Litwa centralna.

ZAGRANICA.

OGROMNE STRAJKI generalne ogarnęły Anglię i Rumunię. Pisano, że w Anglii strajkowało około 2 miliony robotników. Strajk wyrządził olbrzymie straty. Obecnie strajk ten jest ukończony, robotnicy kopalń zdobyli podwyżkę płacy. W Rumunii strajk generalny skończył się pod naciskiem rządu.

W IRLANDYI walka siofelnistów z rządem angielskim przybiera charakter formalnego powstania. Rząd angielski używa też metod represyjnych, na nie bowiem zdąży się wszelkie dla Irlandyi obiecanki Anglików w zakresie samorządu, finansów i t. p. Irlandya chce być niepodległą. Burmistrz miasta Coorku zmarły po 72 dniach głodowki w więzieniu angielskiem nawet nie mógł być swobodnie pochowany przez współrodaków. Władze rozporządziły, że orszak pogrzebowy nie może być dłuższy nad 400 metrów i ma pójść z katedry na cmentarz. Zwłoki burmistrza przeniesiono do rafusza, gdzie były wystawione przez niedzielę. Zaburzeń, jak donoszą, nie było.

AUSTRYA. Skład nowego sejmu jest w Austryi następujący: 66 socjalnych demokratów,

78 partya chrześcijańsko-socjalna, 22 partya wielko-niemiecka, 4 partya ludowa, 1 mieszczańska partya pracy.

NA UKRAINIE I WE FRANCYI znoszą ograniczenia w obrocie towarowym i ma być wprowadzony tak zwany wolny handel.

NIEMCY coraz bardziej wklajają się w swych finansach. Wydatki Niemiec wynoszą na rok 1920 — 41 miliardów 135 milionów marek niemieckich. Na głowę przypada tam 685 marek niemieckich, czyli około 3000 mkp.

Według oświadczenia angielskiego rządu Niemcy mają wypłacić kosztów wojennych koalicji 12 tys. milionów funtów szterlingów, czyli 300 miliardów franków w złocie. Jest to suma tak ogromna, że człowiek nieuczony, to jej nawet nie napisze.

LIGA NARODÓW rozwija się. Oprócz Bułgarii następujące państwa podały swoją aplikację o przyjęcie: Estonia, Finlandya, Gruzya, Islandya, Łotwa, Luksemburg, Monaco, San Marino, Ukraina, Armenia i Lichtenstein.

Dotychczas do Ligi należy 39 państw, reprezentanci też tyluże zadecydują o przyjęciu następnych.

ARMENIA stoi w ogniu walki. Z jednej strony ją atakują sowieckie wojska rosyjskie Aserbejdżianu, z drugiej Enver-pasza. — Armenia zwróciła się do Ligi narodów i do Grecyi z prośbą o pomoc.

ROSYA dalej jest szarpaną walkami wewnętrznymi. Wrangel na południu musiał się cofnąć ku Krymowi. Na Syberyi pod górami Altaj wybuchnęło powstanie kozaków syberyjskich i orenburskich przeciw moskiewskim sowietom.

NA UKRAINIE zajęły wojska Petlury Wapniarkę, Winnicę i Braclaw i posuwają się w kierunku na Odessę, tak przynajmniej piszą o tem. Na Morze Czarne przyjechać też miało kilka francuskich wojennych okrętów.

W AMERYCE kampania wyboreza na prezydenta. W kampanii miało wziąć udział 20 tysięcy agitatorów.

GRECYA pozbyła się swego króla. Małpa, która króla pokasała, stała się przyczyną jego śmierci. Zatrucia krwi nie dało się powstrzymać i król chociaż młody musiał ginąć. Po nim rządy objął regent — właściwie zaś dalej rządzi Grecya Venizelos.

ANGLIA I INDYE. Od pewnego czasu dachodzą z Indyi wiadomości o dość groźnych ruchach, wrogich dla Anglii. Od zeszłorocznej rzezi w Pendżabie (prowincya najżyźniejsza w Indyach ang.), po której gubernator angielski został odwołany, wrzenie w Indyach nie ustaje. Wzrasta nawet chwilami podniecanie umiędzynarodowione przez agentów bolszewickich. W Anglii, dla której Indye są podstawą zarówno bogactw jak i polityki, zarysowują się jak zwykle dwa prądy: jeden dąży do przyznania Indyam szerszej niż dotąd autonomii i godzi się na dopuszczenie miejscowej ludności do udziału w rządach, drugi militarystyczny, który wszelkim reformom się sprzeciwia i pragnie prowadzić politykę „silnej ręki”.

He kosztują nasi ambasadorzy?

Z zestawienia preliminarza budżetowego naszego ministerium spraw zagranicznych z preliminarzami innych państw przekonujemy się, że wydatki nasze są stosunkowo znacznie wyższe niż innych państw. Pensye naszych ambasadorów i posłów zagranicznych powinny odpowiadać mniej więcej poborom ambasadorów Belgii, która wynagradza swoich posłów dobrze, ale oszczędnie. Tymczasem ambasadorowie belgijscy w Paryżu i Londynie pobierają pensyi 30.000 franków i 90.000 na reprezentację, razem 120.000 franków. Nasi zaś przedstawiciele w Paryżu i Londynie otrzymują 1.800.000 franków, czyli o 800.000 mk. więcej niż belgijscy. — Poseł belgijski w Polsce pobiera 20.000 franków pensyi i 20.000 na reprezentację, nasz zaś w Belgii otrzymuje 65.000 franków i t. d.

OKRUSZYNY.

PRZEPUSTKI ZOSTAŁY ZNIESIONE na terenie całej wschodniej Małopolski. Można zatem jechać całkiem swobodnie. Potrzeba tylko mieć kartę, stwierdzającą przez urząd polski tożsamość osobistą.

UWAGA POW. PILZNO! 8 listopada br. odbędzie się w Pilźnie wiec ludowy. Delegacji Lewicy P. S. L. przedstawia obecne polityczne położenie w Polsce.

MIASTA W BYLEJ KONGRESÓWCE. Według obliczeń ministerstwa aprowizacyi, w połowie 1920 r. b. Kongresówka miała 30 miast, o ludności ponad 20 tysięcy każde. Są to: **Warszawa 930.000, Łódź — 429.775, Sosnowiec (z przedm.) — 119.000, Lublin (z przedm.) — 107.200, Częstochowa (z przedm.) — 101.200, Białystok — 99.300, Radom — 70.000, Włocławek — 54.000, Piotrków (z przedm.) — 51.300, Kalisz — 50.000, Dąbrowa (z przedm.) — 49.961, Kielce — 44.000, Zawiercie (z gminą) — 42.700, Pabianice — 37.000, Siedlice — 36.000, Tomaszów Maz. — 33.600, Będzin — 33.100, Plock — 30.800, Chelm — 26.900, Żyrardów — 26.500, N. Radomsk — 26.300, Łomża — 26.000, Ostrowiec — 25.000, Suwałki — 24.700, Zgierz — 24.000, Mława — 23.500, Zduńska Wola. — 22.500, Kutno — 22.000, Czeladź (z gminą) 22.000, Łowicz — 20.000.**

Według tych danych ludność bylej Kongresówki w połowie 1920 r. wynosiła 12,789,226, w tem ludność wiejska 8,729,863, miejska 4,065,263.

NAUKA W ARMII AMERYKAŃSKIEJ. Jeszcze dnia 5 września 1919 wydane zostało w Ameryce generalne rozporządzenie określające plany naukowe departamentu wojny. Plany te mają dwa cele:

1) przygotowanie techników i mechaników dla potrzeb armii i podniesienia ogólnej inteligencji żołnierza;

2) przygotowanie żołnierzy pod względem zawodowym, by mogli objąć stanowiska w życiu cywilnem, po wyjściu z armii

Dla tych celów przeznaczono znaczną część czasu żołnierskiego życia. Gdy kto raz się zapisać na którykolwiek kurs, to musi go skończyć, albowiem wchodzi to w zakres jego obowiązków wojskowych. Z dniem 1 marca b. r. liczba uczących się żołnierzy dosięgła 100 tysięcy. Na stanowiska nauczycieli w tej szkole powołano najlepszych specjalistów. — Prócz teorii każdy musi wykonywać odpowiednie zadania praktyczne, w tych zawodowych kursach armii stosowaną jest metoda doświadczenia. W obozie Upton 1500 analfabetów pobiera przez 3 mies. naukę jęz. angielskiego, oprócz ćwiczeń wojskowych i innych przedmiotów, obliczonych na wykształcenie z żołnierzy dobrych obywateli.

Ciekawe te uwagi podają amerykańskie gazety według informacji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

GOSPODARSTWO.

FABRYKI DOMÓW GOTOWYCH. Celem ułatwienia odbudowy kraju ministerium robót publicznych zakłada fabryki gotowych budynków w 10 miejscowościach b. Kongresówki i Małopolski. Poza ten zakład taki w Persenkówce pod Lwowem pozostaje w rękach rządu i jest prawie gotowy. Zakład w Stanisławowie przeszedł do rąk prywatnych; budowa rozpoczęła się w maju, roboty posuwają się dalej. W Kępie, pod Rozwadowem, czynne są duże tartaki, ale budowa fabryki w tej miejscowości nie posuwa się wcale. Zakład w Skarżysku przeszedł do rąk spółki, założonej przez wychodźców, robotników polskich w Ameryce i ma posiadać przeszło 2000 obrabiarek drzewnych. Maszyna parowa jest ustawiona. Zakład w Augustowie składa się z czynnych tartaków, wielkiej beczkarni i stolarni. W Modlinie rozpoczęto roboty regulacyjne na terenie, na którym ma stanąć fabryka gotowych domów. W Terespolu są dalsze przygotowania. Pozatem czyni się przygotowania do uruchomienia 3 pozostałych fabryk domów gotowych.

KURS JAJCZARSTWA DLA INWALIDÓW WOJSKOWYCH. Dostarczenie odpowiedniej pracy inwalidom wojskowym, to jedna z poważniejszych trosk społeczeństwa i władz państwowych. Wielu inwalidów zupełnie może się nadawać do lżejszej, pożytecznej i dobrze płatnej pracy, między innymi w dziedzinie handlu jajami. W tym celu Sekcja jajczarska Centralnego Związku Kółek Rolniczych w początkach 1921 roku urządza 10-dniowy kurs jajczarstwa dla inwalidów wojskowych, aby przygotować pracowników na kierowników i magazynierów współdzielczych zbiornie jaj. Kursy odbędą się w Warszawie i obejmą wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne w magazynach Centrali handlowej Stowarzyszeń jajczarskich. Sekcja jajczarska słuchaczom kursu zapewni otrzymanie posad w różnych okolicach kraju. Kursiści

poniosą wydatek tylko na swoje utrzymanie. Noclegi będą zapewnione.

Inwalidzi wojskowi, którzy pragną pracować w dziedzinie handlu jajami, oraz organizacje społeczne i samorządowe, które doceniają znaczenie dostarczenia pracy inwalidom, oraz chcą unarodowić handel jajami, winni nadsyłać zgłoszenia na powyższy kurs, nie później niż do 20 grudnia b. r. do Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30.

Nadmieniamy, iż przyjmowani będą tacy inwalidzi, którzy nie utracili rąk, mogą lekko pracować, oraz umieją poprawnie pisać i rachować przynajmniej w zakresie czterech działań arytmetycznych.

PRAKTYCZNY KURS KASJERÓW i zawiadowców Spółek oszczędności i pożyczek zamierza Biuro Patronatu urządzać w Krakowie w czasie od 6 do 18 grudnia b. r. Na kurs ten będzie przyjętych najwyżej 40 kandydatów, przedstawionych przez Spółki Patronackie. Biuro Patronatu będzie się starało wyjednać zasiłki na częściowe pokrycie kosztów podróży i utrzymanie na kursie, resztę jednak kosztów będą musiały pokryć same Spółki bądź uczestnicy kursu. Poczyni też Biuro Patronatu starania, celem wspólnego pomieszczenia na koszt krajowy uczestników kursu przez czas ich pobytu na kursie. O ileby zgłosiła się odpowiednia ilość kandydatów ze wschodniej części kraju, urządzi Biuro Patronatu drugi kurs we Lwowie w ciągu grudnia lub stycznia b. r.

Spółki nie mające wyszkolonych zawiadowców winne już obecnie zgłaszać do Biura Patronatu (Lwów, ul. Mickiewicza 3) chęć wysłania kandydata na kurs.

JAK PRZECHOWAĆ MASŁO NA ZIMĘ?

Mamy trzy sposoby przechowania masła:

1-szy sposób: Świeżo zrobione masło, dokładnie wygnieciono, rozwałkowujemy na czystej desce lub stolnicy i posypujemy solą, biorąc na kwartę masła łyżkę miarkiej czystej soli, następnie zwijamy masło w rolkę i dobrze wygniatamy łyżką. Tę czynność powtarzamy 2—3 razy w celu dokładnego rozmieszania soli, poczem odkładamy masło, aby się sól rozpuściła, a po 10 lub 12 godzinach przegniatamy jeszcze raz. Tak przygotowane masło układa się w garnki kamienne, których dno posypuje się solą i układa się masło mocno ubijając, aby nigdzie nie było szczelin, przez które mogłoby się przedostać powietrze i powodować psucie się masła.

Na wierzch masła lejemy mocno osoloną wodę i obwiązujemy czystym płótnem. Jeżeli będziemy brać masło z garnków, należy wodę z wierzchu zlać, masło wygładzić, zlać świeżą wodą i nakryć.

2-gi sposób: Masło świeżo zrobione posolidować biorąc pół łyżki na kwartę masła i szczelnie układać w kamienne garnki. Aby masło się nie psuło z wierzchu zalewamy na grubość 1 palca topionym masłem.

3-ci sposób: Masło kładziemy do rondla i stawiamy na wolnym ogniu, aby się topi-

to wolno, dopóki się nie wyklaruje na żółto. — Wtedy zebrawszy pięnę z wierzchu, przedadzie przez płótno do kamiennego garnka. Masło przechowywać należy w chłodnej, suchej i przewiewnej piwnicy lub w chłodnym spichrzu.

BRAK INSTRUKTORÓW KÓLEK ROLNICZYCH. W miarę przesuwania się terenu działań wojennych ku wschodowi, zaczęła rozwijać się w Kółkach rolniczych praca społeczno-gospodarcza. Prawie wszystkie Kółka przystąpiły do wznowienia swojej działalności, wysuwając na pierwszy plan samopomoc sąsiedzka w wykonywaniu robót w polu, a więc orki, siewu, sprowadzania ziarna do siewu i koni z okolic nienawiedzonych najazdem i t. d. Żywy udział wzięły Kółka i ich Związki w organizowaniu Komitetów pomocy rolnej. — Niestety w pracy Kółek rolniczych daje się odczuwać dotkliwy brak instruktorów i to tak na Okręgach jak i w Centrali Kółek. W krytycznych dniach lipcowych wszyscy instruktorzy zdolni do władania bronią wstąpili do wojska. Nawet i ci, których zatrzymano jako koniecznych do prowadzenia prac w Kółkach, również wstąpili do wojska. Stan, jaki wytworzył się w Kółkach, niepokoi w wysokim stopniu ogół rolniczy, rzeszony w Kółkach i domagający się instruktorów. Wobec tego podajemy do wiadomości, że Centralny Związek Kółek Rolniczych, w początkach września zwrócił się za pośrednictwem Ministerstwa rolnictwa do Ministerstwa wojny i do innych władz o zwolnienie instruktorów rolniczych do pracy w Kółkach. Do tej pory z przyczyn nam nieznanych żadnej odpowiedzi od Ministerstwa wojny nie mamy. Podając o powyższem do wiadomości rolników, nadmieniamy, iż całą odpowiedzialność za stan jaki się w Kółkach wytwarza z powodu braku instruktorów, spada nie na Centralny Związek Kółek rolniczych, lecz na te czynniki, które niedostatecznie oceniły ważność prac Kółek rolniczych.

Warszawa.

Centralny Zw. Kółek roln.

WESOŁY KACIK.

SPOSÓB NA PASKARZY.

(Dykteryjka wojenna).

W pewnym mieście spodziewano się obłączenia nieprzyjacielskiego. Korzystając z powstałego ślad popłochu, paskarze wyrubowali ceny artykułów pierwszej potrzeby do niebywalej wysokości. Ogłoszono najsurowsze kary za spekulację, aż do kary śmierci włącznie. Ponieważ paskarzy była moc niezliczona, a sytuacja nakazywała oszczędność amunicji, domyślano się, że będą ich wieszać.

Rozpoczął się rumor między paskarzami. — Przewidywano wielkie zapotrzebowanie na sznurki na stryczki. Zaczęto wykupować wielkie zapasy tego towaru. Cena sznurka rosła błyskawiczną szybkością. Ogromne partje przechodziły z rąk do rąk nieraz kilkadziesiąt

razy dziennie. Wreszcie wykupiono wszystkie zapasy, zamagazynowano w dobrze ukrytych składach i rozpoczęło się oczekiwanie.

Przeszedł jeden tydzień, drugi... Nie było słyhać ani o jednej dokonanej egzekucji, a choćby nawet uwięzieniu. Paskarze zaczęli się niepokoić. Olbrzymie sumy ulokowane w zapasach sznurka leżały bez obrotu, nadzieja korzystnej sprzedaży bladła. Przeszedł jeszcze tydzień. Nie powieszono ani jednego paskarza. — Na rynku zjawily się pierwsze partje sznurka, wydobylego z ukrycia. Nie znalazły jednak nabywcy. Nie było zapotrzebowania. Ceny sznurka zaczęły spadać szybko, coraz szybciej, wreszcie na łeb na szyję. Każdy dzień przynosił paskarzom milionowe straty. Wreszcie pewnego dnia nastąpił krach całkowity.

Na drugi dzień paskarze powiesili się sami z rozpacz na własnych sznurkach.

(„Spółem”).

Odpowiedzi Redakcyi.

Repczyński Karol: Proszę się udać o pomoc do inspektora rolnego we Lwowie. — **Inwaldzi** w Strzyżowie: Dziękujemy, damy do następnego numeru.

Chicago: Wycinki dostaliśmy. Dziękujemy. Są doskonałe. — **Wilmerding, Pa,** Ludowcy z pow. Krosno: Dziękujemy jak najserdeczniej za korespondencję. Musimy obecnie uderzać mocno i stanowczo. Nie wolno nam się chwiać a dwie strony, bośmy na czołe walczącej kolumny ludowej. Dlatego zmuszeni jesteśmy do bezwzględności. Inaczej czeka ludową sprawę przegrana. W chwilach zaś decydującej walki nie wszystko się drukuje.

Odpowiedzi Administracyi.

Duda Michał 5 dol. **Wojciszyn** 1 dol. **Boduc** DP. 1 dol. **Gola P.** 1 dol. **Rejmaniak J. F.** 1 dol.

Gwóźdź Wojciech: Na list z 30 sierpnia b. r. donosimy, że dnia 25 września list Obywatela z 3 dolarami otrzymaliśmy.

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie odpowiada.

Wełnę surową i fabrykowaną

zakupię w każdej ilości. Pisemne zgłoszenia pod „Weina” przyjmuje Biuro ogłoszeń H. FALLEK, Kraków, Bonerowska 11. 1—1

RESZTA OBSZARU DWORSKIEGO 37 mórg z inwentarzem do sprzedania. Zgłoszenia pod „F. J. J. L.” posterestante, poczta Bircza, via Przemysł. 4—5

OBOX STACYI KOLEJOWEJ

blisko rzeki i lasów — we wschodniej Małopolsce —
godzina od Lwowa

do sprzedania o ok. 100 morgów dobrej gleby
bez budynków w jednym kawalku, lub częściowo,
położonej do wschodu i południa po 70 dolarów za
morg. 50 morgów rozdzielili już Mazurzy i pobudo-
wali sie. Bliższej wiadomości udziela Tokarz i Lach-
cik, gospodarze w Wybranówce obok Bóbrki. 1—2

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY

W SALEM, MASS.

połącza Rodakom swe usługi, a przeważnie w prze-
syłaniu pieniędzy do Polski, takowe możemy zata-
twić w jaknajkrótszym czasie, a to z powodu tego,
że mamy w naszego reprezentanta w Polsce.

Sprzedajemy karty okrętowe przez Gdańsk czy
to z Polski lub do Polski. — Sprzedajemy domy,
wypytujemy pieniądze na pierwszy tak zwany
mortgage. Asekurujemy domy i meble od ognia.

Przyjmujemy pieniądze na konto oszczędności-
owe, od takowych płaćmy 4 1/2 procent. Pieniądze
złożone mogą być podjęte na każde zapotrzebowanie.

Jesteśmy upoważnieni przez Przedstawicielstwo
Rzeczypospolitej Polskiej do sprzedawania **bondów**
Polskiej Państwa Rzeczpospolitej. Bondy wysyłamy natych-
miast po otrzymaniu gotówki od kupującego.

Redcy popierają czystko polską Instytucję.
Bez różnicy gdzie mieszkać, piszcie do nas o nasze
raty na adres:

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY

POLISCH INDUSTRIAL BANKERS 1—1

224-226 Derby St. Salem, Mass.

J. M. Zarembski, prezes. Jan Romaszkiwicz, kasjer.

**W powiecie Tarnobrzeskim
poszukuje Amerykanin**

do kupna gospodarstwa rolnego

od 10 do 20 morgów. Zgłoszenia z dokładnym
opisem posłać na adres: United States of North
America, Cleveland Ohio, 7305 Covert Ave. Mr.
Czajka Wojciech. 2—3

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROSIEJOWSKIEJ FABRYKI
MASZYN ROLNICZYCH
F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, ulica Hoffmanowej L. 1

połącza:

Kieraty kryte jedno i dwukonne z i Wichterlego,
Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na
kółkach przewozowych, słynne 1 MR 18 Wi-
chterlego,

Młocarnie ręczne LMK Wichterlego,

Przystawki uniwersalne,

Kompletne garnitury młocarniane z pasami
skórzanymi Wichterlego,

Młynki do czyszczenia zboża krajowe,

Sietzki ręczne i kieratowe,

UWAGA! Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić
i zadatkować, bo zapasy wyczerpane.

Jedyny najtańszy dom nandlowy 4-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/1



połącza nklowy system Roskopf 200 Mk.
Budzik przedwojenny 400 Mk. Skrzypce
ze smyczkiem 950 Mk. i więcej. Pudła do
skrzypiec Mk 170. 300. Harmonie wiedeń-
skie model, jednorzędówka Mk 950, dwu-
rzędówka Mk. 2000 Trąby akordeonowe
Mk 200, 250. Dyamenty do szkła Mk.
200, 300. Brzytwy Mk 100, 150, 200. Maszynki do włosów
Mk 300, 400. Maszynki do samogolenia Mk 100, 200. Pasa do
brzytwy 40 Mk. Kamień 25 Mk. — Wysyłka za zaliczką.
Cennik ilustrowany za nadaniem 3 Mk w liście.

Fabryka cykoryi „Łabędź”

zakupi każdą ilość

cykoryi surowej i suszonej

po cenach najwyższych. 6—6

Laskawe oferty, franko wagon, do Głównej Reprezentacy.
Łabędzkiej fabryki cykoryi Kraków, ulica Wrzesińska 3.

**„PIAST” fabryka wozów
we Wróbliku Szlacheckim**

połącza wozy, wykonane bardzo starannie. Materiał
odziomkowy, zdrowy, suchy, bez sęków. Okucie
trwałe.

Dyrekcya

„WISŁY”

i wszystkie biura
przeniesione

do Krakowa
do domu własnego

przy ul. Radziwiłłowskiej 23

Prosimy adresować:

„WISŁA”

Kraków, ulica Radziwiłłowska Nr. 23

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest
mało członków „WISŁY”, a niema agencji,
niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny
włoszianin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY”,
a otrzyma polecenie i korzystny a niezwy-
wzajemny zarobek.